

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na pocztę kwartalnie 1 m. 60 fen., z odnośzeniem przez listonosza 2 m. (Zeitungspreisliste D); u agentów i kolporterów z odnośz. do domu 1 m. 90 fen., na miesiąc 65 fen., na tydzień 15 fen.

Telefon nr. 1020

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Od ogłoszeń za 6-cio-łamowy wiersz 15 fen., od reklamy wiersz 40 fen.

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Rok IX.

Bytom G.-S., sobota 3-go listopada 1906.

Nr. 252.

Wiec

w sprawie religijnego wychowania działwy polskiej

odbędzie się w wtorek, dnia 6-go listopada 1906 o godzinie 2 na sali „Reichshalle“ w Katowicach.

Na wiec ten zaprasza wszystkich katolików-Polaków

Komitet.

Ks. Paweł Brandys, proboszcz z Dziergowic.
Ks. Teodor Jankowski, proboszcz z Wielkiego Kotorza.

Ks. Jan Kapica, proboszcz z Tychów.
Ks. Tomasz Kulka, proboszcz z Chrzumczyc.
Ks. Antoni Pendzialek, proboszcz z Boguszowic.
Ks. dziekan Henryk Ring z Rybnika.
Ks. Władysław Robota, proboszcz z Gierałtowic.
Ks. Paweł Rogowski, proboszcz z Jendryska.
Ks. Aleksander Skowronski, proboszcz z Ligoty.
Ks. Józef Wajda, proboszcz z Kielez.

Walka o polską naukę religii.

W sprawie strejku szkolnego zabrała obecnie głos „Nordd. Allg. Ztg.“, znany przyboczny organ kanclerza Bülowa.

Usiłuje gazeta ta przedstawić postępowanie władz państwowych w świetle jak najróżowszem, zresztą sądzi, a raczej stwierdza, że system pruski w szkołach dotychczas zupełnie zadawalające wydał owoce. Następnie bada gazeta rządowa źródła strejku. Powstał on — według niej — nie czasem jako protest pogwałconych sumień polskich, lecz skutkiem agitacyjnej roboty pewnej gazety polskiej w Prusach Zachodnich wychodzącej. Oliwy do ognia dodał List pasterski N. ks. Arcypasterza Stablewskiego, w którym Arcypasterz kładł nacisk na tę okoliczność, że Kościół św. zawsze żądał, aby religia wykładana była w języku ojczystym ludności. Nie wstydzi się też Norddeuczerka powtarzać sto razy już odparte zarzuty, że księża polscy zmuszają nawet dzieci niemieckie do uczenia się religii na nauce przygotowawczej do Sakramentów świętych w języku polskim. Przez to udowadniają, że wcale nie są przeciwni temu, aby nauka religii w nieojczystym się odbywała języku, naturalnie tylko wtedy, jeżeli chodzi o Niemców i jeżeli tym obcym językiem jest język polski.

Nakoniec zaznacza Norddeuczerka, że władze szkolne zachowały spokój, że nie dały się porwać do kroków zbyt surowych. Polacy chcieli nauczycieli doprowadzić do rozdrażnienia — to się jednak nie udało. Nauczyciele nie będą robić z dzieci męczenników (?), lecz utrzymują tylko rygor szkolny.

Program Norddeuczerki jest taki: Dzieci, które się wzbraniają uczyć religii po niemiecku, będą w tych godzinach zaznajamiane z językiem niemieckim. Jeżeli liczba opornych dzieci jest bardzo wielka, natenczas będą one odgródzone od dzieci posłusznych, aby mogły być poddane gruntownie wpływowi wychowawczemu. Ponieważ do tego potrzeba nowych lokalów szkolnych i powiększenia liczby nauczycieli — płacić na to będzie gmina. Opór dzieci karany będzie aresztem. Jeżeliby rodzice dzieci na areszt posłać nie mieli, będą karani grzywnami za zmułę szkolną. Dzieci, które nie okazały się moralnie dojrzałymi, nie zostaną zwolnione ze szkoły. Gazety podburzające do nieposłuszeństwa karane będą. Nieposłuszni członkowie dozorów szkolnych zlo-

żeni będą z urzędów. Władza szkolna sądzi, że na tej drodze uda jej się uspokoić wzburzone umysły, a ma nadzieję, że kierownicy tego ruchu, szczególnie księża polscy, przekonają się, że w pierwszej linii Kościół poniesie szkodę, jeżeli wielka liczba dzieci usunięta zostanie od religijnych wpływów szkoły.

Tyle Norddeuczerka, organ rządowy, kanclerski.

Jak widzimy, rząd ustępować nie myśli. Pismo rządowe uważało za stosowne, zamiast odezwać się pojednawczo, zdeptać wszelkie żądania Polaków i uragać naszym prawom ludzkim i katolickim. Artykuł ten pisany jest stylem ukazowym. Tak można odzywać się do niewolników, ale nie do obywateli państwa „konstytucyjnego“, którzy mają wszelkie prawo domagać się takich ustaw i rozporządzeń, jakie im się wydają być najodpowiedniejszymi dla szczęścia i rozwoju ludności. Zresztą nie zapowiedziała gazeta ta nic nowego. To, co pisze, dzieje się w Księstwie od dawna. Areszty, kary za areszty, prześladowanie gazet, składanie członków doзору szkolnego z urzędu, zaprowadzanie nowych nauczycieli. Wszystko to już było. W przyszłości ma jednak wyniesione być do godności systemu. Najciekawsza zaś, to wyrażenie nadziei, że duchowieństwo wcześniej się przekona, że usunięcie wpływów religijnych szkoły odbije się w pierwszym rzędzie na Kościele. Z tego wynika, że władza raczej woli narazić Kościół na szkodę, aniżeli miała uczyć religii po polsku. Interes Kościoła — to interes religijnego wychowania dzieci, to — jeżeli się tak godzi powiedzieć — interes samego Boga, którego łasce zawdzięcza państwo pruskie swe własne istnienie. Tymczasem Norddeuczerka nie waha się narazić na szkodę tych interesów Bożych, byleby tylko zadowolić swą butą krzyżacką, byleby tylko racya stanu nie nie ucierpiała. Cenne to wyznanie jasno i dobitnie wskazuje, jak w pewnych kołach pruskich myślą o zachowaniu ludowi religii, w jakim stosunku pozostają do tego samego Boga, którego dopuszczeniu zawdzięczają Prusy swą wielkość. My Polacy i katolicy nic nie stracimy na tem, choćby nauki religii w szkołach wcale nie uczono. Jesteśmy bowiem głęboko o tem przekonani, że nauka religii w niemieckim języku szkodliwa jest dla ludności naszej. Zatem wydaje się nam lepiej, aby jej wcale nie było, aniżeli że ma być udzielana w sposób szkodliwy dla zbawienia dusz naszych. My od żądania polskiej nauki religii nie odstępamy. Nie damy się odstraszyć żadnym, choćby najbardziej hakatystycznym artykułem Norddeuczerki. Walczyć będziemy o nasze prawa do upadłego. Pomoże nam w tej walce cały świat ucywilizowany i katolicki, wszyscy, którzy wierzą w Boga i nie kpią sobie z Jego świętego imienia, za nami staną. I — da Bóg — po naszej stronie będzie zwycięstwo. Niech masoni i inni bezbożnicy wymyślają co chcą i jakie chcą udreczenia, niech na nas domagają się podatków, niech katuja dzieci nasze. My nie ustąpimy. Odpowiedzialność za tę walkę atoli zrzucamy na barki tych, którzy ją wywołali. Nie wywołały ją zaś żadne gazety, żadni agitatorzy, tylko ukazy władz szkolnych, które uznały, że zbliżyła się chwila sposobna, aby nam resztki polskiej nauki religii wydrzeć, te marne resztki, które nawet bezbożna walka kulturalna uszanowała i na nie targnąć się nie ośmieliła.

Nie my winni jesteśmy. I nie od nas Bóg żądać będzie rachunku za szkody, jakie skutek tej walki religia poniesie. Przeciwnie, gdybyśmy ustąpili, gdybyśmy nadal pozwolili używać tej najświętszej ze wszystkich nauk dla celów świeckich, wtedy zapytałby nas Bóg grzmiącym głosem: Dlaczego nie słuchaliście przykazań Moich, dlaczego nie daliście baczenia na głos sumień waszych? Azali nie wiedzieliście, że Boga nadewszystko słuchać należy?

I co odpowiedzielibyśmy na takie pytanie?

Ustawa rozdziałowa w Francji.

Jak czytelnikom wiadomo, dnia 12 grudnia r. b. mija ostateczny termin, kiedy nowe stowarzyszenia wyznaniowe mają objąć kościoły i majątki kościelne. Ponieważ Papież zakazał tworzenia takich związków, związki, które się utworzą, będą schizmatyczne. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju stowarzyszenia się potworzą w niektórych gminach, są nawet poszlaki, że znajdują się niegodni księża, którzy zechcą odprawiać w zabranych kościołach świętokradzkie msze i świętokradzkie udzielać sakramenta. Ciężkie czasy nadchodzą dla francuskiego Kościoła, ciężkie walki oczekują ten naród, tyle zasłużony około ludzkości, a teraz przez wiarołomny rząd tak okrutnie gnębiony. Są to wszystko skutki przewrotnych nauk bezbożnych filozofów, skutki rozkładczej roboty socjalistów, żydów, masonów i protestantów, skutki republikańskich rządów adwokackich, mających tylko na oku własne wyniesienie a depreczających odwieczne prawa Boże i Kościoła, któremu całą wielkość i kulturę swoją zawdzięcza Francja, ta najstarsza córka Kościoła. Na Francji pokazuje się, jakie owoce wydaje usuwanie się katolików z publicznego życia, usuwanie się duchowieństwa do kościoła i zachrystyi.

Biskupi francuscy nawołują wiernych, aby stornili od bezbożnych związków wyznaniowych, ograbiających Kościół z swych praw i dóbr. Kościół nie mógł się zgodzić na ustawę rozdziałową tak, jak ją masonsko-socjalistyczny rząd uchwalił. Gdyż, zgodziwszy się na nią, musiałby się zgodzić na rządy urzędników bezwyznaniowych w Kościele, a to byłoby prostem że strony Papieża przeniewierstwem i niczem innym tylko apostazją. Papież zaś bronić musi jedności Kościoła a nie może dopuszczać do tego, aby w Państwie Bożem rządili masoni. Nie jest więc stanowisko Papieża wyrazem oporu lub dążenia do władzy, tylko najsluszniejszą obroną pogwałconych praw Bożych oraz całości i czystości wiary katolickiej. Papież chętnie oddałby dobra kościelne rządowym rzezimieszkom, ale władzy im oddać nie może, wolność Kościoła musi być warunkowaną.

I co na to wszystko mówią opryszki rządowe? Przezywają księży zdrajcami, sługami obcego rządu. Oni, ci zdrajcy własnej ojczyzny stojący na żołdzie beznarodowej masoneryi i socjalizmu, śmia takie podnosić zarzuty! Który wierny katolik radzi tak, jak to czynią socjaliści i antymilitaryści, wrzucić francuski sztandar do pieca, który katolik buntuje wasne wojsko przeciwko własnym jenerałom i dla nich przeznacza kule? Łajdaki! Katolicy, jak wszędzie na świecie tak i we Francji, są żywiołem podtrzymującym państwa i trony, są zwolennikami ładu i porządku, bojownikami zdrowego postępu społecznego. Tymczasem właśnie szowiniści, socjaliści, masoni są orędownikami przewrotu, są żywiołem na wskroś antypaństwowym i antykulturalnym.

Dałby Bóg, aby katolicy francuscy wreszcie sumiennie i solidarnie wzięli się do pracy, a runie ten rząd bezbożny, a jego miejsce zajmie sprawiedliwa władza.

Jakiego to gatunku ludzie, niech pouczą choćby tylko takie przykłady, że składani bywają z urzędów burmistrzowie, jeżeli się nie godzą na usuwanie krzyżów z lokalów magistrackich. To jest wolność republikańska, wolność socjalistyczno-masonska. Plunąć na nią! — Że i we Francji kwitnie najharmobniejszy przymus sumienia w rzeczach szkolnych, że i tam obowiązuje bezbożna zasada, że dzieci są własnością państwa — nie rodziców, samo się przez się rozumie. Masoni bowiem wszędzie są równi wszędzie równo depreczają prawa Boże, wszędzie nie nawiązują Kościół i sługi i wyznawców jego.

Redakcja! Uczęcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Wiadomości ze świata.

POLSKA (pod panowaniem pruskim.)

— (Strejk szkolny) rozrasta się z dniem każdym. Widzimy takie strejki nawet w okolicach mocno niemieczonych, tam, gdzie ludność pod względem narodowym i wyznaniowym bardzo jest mieszana. Do tych okolic należy cały pas nadnotecki. A i tam strejk szkolny wzmagają się i rośnie z dniem każdym.

Również w Prusach Zachodnich czyli Królewskich strejk szkolny potężnie się rozwija. Wybuchły tam dalsze strejki: w Grzywnie, Podgórzu, Toruńskim Popowie, Kłonówce, Brzeźnie, Rywałdzie, Bobowie, Ręczewie, Grabowie, Rzerzęcinie, Blumfeldzie pod Kiszewą i innych miastach.

Odbędą się też wiece w Prusach Król. n. p. w Kowalewie i w Czersku.

W niektórych miejscowościach osiągnął strejk szkolny cel. Tak n. p. czytamy w korespondencji, nadesłanej „Kur. Pozn.” z Lubasza, co następuje: Strejk obecnie ustalony. Przyłączyła się reszta dzieci, oprócz dzieci urzędników. W Lubasz samym udziela się religii w IV i III klasie od tygodnia w języku polskim, dawniej od 6 lat w niemieckim. Jeżeli rodzice w obronie swych praw wytrwają, natenczas niewątpliwie zwyciężą.

— (Zażalenie za chłostę syna.) „Gaz. Toruńska” donosi, że nad synem pana Pastwiewskiego z Torunia znęcali się nauczyciele za opór przeciwko niemieckiej nauce religii. Jeden nauczyciel w pokoju konferencyjnym trzymał go, a drugi bił tak, że chłopak krzyczał przeraźliwie. Inni, skazani na tę samą egzekucję, uciekli oknem. Ojciec Pastwiewskiego, którego do szkoły nie wpuszczono, oddał sprawę prokuratury i wysłał telegraficzne zażalenie do ministra oświaty.

— (Skutki pedagogii obecnej.) W Gnieźnie pewnemu chłopcu groził nauczyciel, że będzie musiał do 16 roku chodzić do szkoły za opór przeciwko niemieckiej nauce religii. Chłopiec — jak pisze „Lech” — oświadczył swoim kolegom, że ani mu się nie śni tak długo w szkole siedzieć i być rodzicom ciężarem. Jeżeli koniecznie ma siedzieć w areszcie, woli kraść i dać się złapać, to będą go musieli w więzieniu żywić za darmo. — Piękny zaiste skutek pedagogii obecnej!

— (W sprawie uwziętego redaktora) „Pracę”, p. Macieja Wierzbńskiego, donoszą „Dzienniki Pozn.” z wiarogodnego źródła, że 25 wybitnych literatów angielskich, pomiędzy nimi I. Meridith, sławny komedyopisarz, Artur Pinero, publicysta, Pemberton, dalek znani poeci: Artur Symonds i Cleveland wysłali prośbę do cesarza Wilhelma o uwłaskawienie Wierzbńskiego. Prośba ta została odrzuconą.

POLSKA (pod panowaniem rosyjskim.)

— (Pogrzeb ś. p. Spasowicza.) W poniedział-

WIELKI LOS.

Tłómaczenie z irancuzkiego.

— Kuchnie znajdują się w suterenacli, — rzekł Malfido, — a potem jeszcze są tu podziemia, które niewiadomo, gdzie się kończą — dodał ciszej. — Utrzymują, że tam wielki skarb zachowany, ale nikt nie miał odwagi zbadać tych miejsc tajemniczych.

— Ja także nie myślę tam błądzić — odmrugnał Lereverend.

Towarzystwo powróciło do sieni przez główne drzwi.

Naprzeciwko były drugie, niezmiernie wysokie z dębowego drzewa, okute w stal błyszcząca, jak srebro.

— A to co? — zapytał właściciel zamku.

— Mieszkanie zmarłego markiza, — rzekła — wdychając, odzwierna.

Jej głos grobowy przestraszył obecnych. Lereverend odezwał się:

— Później zwiedzimy ten przybytek, a teraz idźmy na pierwsze piętro.

Tam zastało nasze towarzystwo trzynaście pokoi sypialnych, rozmaicie urządzone. Zdawało się jednak, iż żaden nie przypadł do gustu Aspazji. Ten miał piękny widok, ale nie było obok pokoju do toalety, choć dodać zbyteczne, że pani de Ramiers znalazła tylko budowę z opowiadania. W innym meble były za ciemne.

Wreszcie tymczasowo wybrała pokój, obity kretonem w kolorowe bukiety, który później chciała urządzić podług swego gustu.

Obok ładny pokój biały z niebieskiem oddala Palmirze. Pan de Ramiers wybrał dla siebie sypialnię najbliższą położoną od rodziny; gdyby był ukradł ten zamek, nie mógłby być czuć się w nim niebezpieczniej.

Główni właściciele zaprosili pana Bougain na noc, ale odmówił stanowczo, pomimo usiłowań pana de Ramiers, który go koniecznie pragnął zatrzymać.

lek o godzinie wpół do siódmej odbyło się uroczyste wyprowadzenie zwłok ś. p. Spasowicza. Trumnę pokrytą mnóstwem wieńców nadesłanych ze wszystkich stron ponieśli do żałobnego wozu profesorowie Baranowski i Holewiński, redaktorowie Piltz i Straszewicz, b. posłowie do Dumy dr. Massonius i Aleksander Lednicki, oraz pp. Paweł Górski i Ludomir Grendyszyński. Za trumną postępował liczny tłum ludzi, którzy pragnęli oddać ostatnią przysługę niepospolitemu mężowi. Przy rampie kolejowej, wprost ulicy Składowej, najbliżsi przyjaciele i uczniowie wzięli znów trumnę na ramiona. Gdy ją złożono wśród zieleni, stanął obok niej profesor Tadeusz Korzon, by pożegnać zmarłego imieniem Akademii Umiejętności w Krakowie. Przemówił potem mecenas A. Suligowski, a po nim delegat adwokatury petersburskiej p. Lustig. Dalej przemawiali Wiktor Gomułicki, dr. Maryan Massonius i Aleksander Lednicki.

W testamentcie swym przeznaczył Spasowicz 120 tys. rubli na cele publiczne, z tych 100 tysięcy na recz akademii Umiejętności w Krakowie.

— (Polskie stronnictwo narodowe na Rusi.) W Kijowie organizuje się polskie stronnictwo narodowe, napotyka jednak na trudności, stawiane przez władzę rosyjską; gubernator kijowski nie pozwolił na odbycie wieca, na którym miało uchwalić ostateczną redakcję programu.

Według „Dziennika Kijowskiego” punkt pierwszy programu brzmi: Stronnictwo ma za zadanie zjednoczyć i zorganizować społeczeństwo polskie, na obszarze Ukrainy, Wołynia i Podola osiadłe, w celu skutecznej i świadomej obrony jego praw i interesów.

NIEMCY.

— (Lud polski a zjazd centrowców w Neuwed.) Jak wiadomo, w Nysie i Trewirze, tak i w Neuwed odbył się 28 października zjazd okręgowy centrowców obwodu koblenskiego.

Centrowcy zajęli tam zupełnie to samo stanowisko w sprawie strejku szkolnego, co lud polski. I cóż to p. minister oświaty? Przecież to nie — wielkopolscy agitatorzy.

Posel do sejmiku pruskiego, radca sądowy Marx z szczerością i z naciskiem wystąpił przeciw polityce rządowej w sprawie szkolnej. Rząd zakazuje nauki religii w ojczystym języku, a dobre wychowanie religijne to jedyna skuteczna zapora przeciw wywrotom socjalistycznym. Jestem sędzią pruskim, mówił — i tu z tego miejsca bronię publicznie świętego prawa przyrodzonego do nauki religii w języku ojczystym. Kto mi śmie zarzucić, że jestem wrogiem państwa, jeżeli przeciw podobnym rozporządzeniom rządowym występuję!

Tak mówił na zjeździe centrowców w Neuwed nie — wielkopolski radykał — ale sędzia pruski!

— (Kardynałowie Kopp i Fischer) mają wyjechać do Rzymu. Podróży tej przypisują wielkie znaczenie. Donosi o tem „Pos. Ztg.” Jeżeli wiadomość ta jest poprawna, przypuszczać należy, że podróż kardynałów stoi w ścisłym związku z walką

Chcąc się przekonać o powodzie tej odmowy, nie opuszczał na chwilę notaryusza, w obawie, aby mu nie uciekł, wreszcie radził Aspazji, ażeby się zajęła urządzeniem noclegu, podczas gdy on odpro- wadzi pana Bougaina do powozu.

Będąc sam z notaryuszem, zapytał cichym głosem o prawdę tego, co się nocami w zamku dzieje:

— Sądzę, że propozycja przepędzenia nocy z nami zniewala pana do powrotu?

— Skąd to wiesz? — zapytał notaryusz.

— Bardzo niedawno, bo gdybym wcześniej był uwiadomiony o wszystkim, zamek Ramiers byłby dotąd do wzięcia.

— Co za dzieciństwo, kochany panie! może to baśnie, czasem z umysłu rozsiewają tego rodzaju pogłoski, ażeby straszyć właścicieli. W każdym razie radzę, czuwaj pan nad bezpieczeństwem całego domu. A czy masz pan broń?

— Broń? przecież się nie strzela do nich! — dokończył rozpaczliwym głosem pan de Ramiers.

— W rzeczy samej, nie masz się czego obawiać.

— Czy jesteś tego pewnym, panie Bougain? w takim razie dla czego nie chcesz nocy u nas przepędzić?

— Och! wierzą pan, czynię to jedynie dlatego, ażeby się stawić w domu w oznaczonej godzinie, inaczej będą tam niespokojni. Notaryusz nie może zniknąć, jak księżyc, za chmurami i zostawić wątpliwość, czy i kiedy się ukaze.

— A gdyby pan prosił na przyszłość o odwiedzenie zamku Ramiers?... —

— Stawię się z największą przyjemnością. — odpowiedział uprzejmie notaryusz i będą szczęśliwy ze sposobności nagrodzenia dzisiejszej odmowy.

— To proszę na jutro, przyjedź pan założyć na zamku banderę hrabiowską, będzie to dla nas zaszczytem.

Pan Bougain podskoczył z radości.

— Czekaj pan... może... ale, kto wie, mam ważny akt do sporządzenia.

— A pojutrze — nalegał pan de Ramiers, —

o polską naukę religii. Przypominamy czytelnikom, że po wydaniu ostatniego listu pasterskiego w sprawie polskiej nauki religii, odebrał N. ks. Arcybiskup liczne telegramy od biskupów, wyrażające uznanie N. ks. Arcybiskupowi, że tak mężnie wystąpił w obronie polskich dzieł. Z tego już wynika, że biskupi przyjaźnie są usposobieni dla tej świętej walki, jaką toczy.

— (Narady w ministerstwie. W sobotę odbyła się narada w ministerstwie oświaty przy udziale ministra spraw wewnętrznych i naczelnego prezesa p. Waldowa. Następnie odbyła się narada w ministerstwie stanu. Wszyscy ministrowie zgodzili się na to, że nie należy ustępować przed ruchem polskim. Rząd będzie mu się przypatrywał spokojnie, ale z całą stanowczością w danym razie użyje przeciw niemu wszystkich prawnie dozwolonych środków. W poszczególnych przypadkach rząd stosować będzie swe środki podług tego, gdzie strejk szkolny będzie upadał, a gdzie będzie się wzmagał. Ostatni objaw będzie dla rządu wskazówką, że polskim agitatorom udało się pokierować odurzonym ludem,

Wciąż — jak widzimy — rząd upatruje poza tym strejkami „czarną” rękę agitatorów. Wiemy, że to nieprawda. Nikt nikogo do strejku nie podnieca, a strejk rośnie, przeniósł się nawet do Prus królewskich i pojawił się na Śląsku. Rząd badać będzie, gdzie strejk będzie upadał — a gdzie się będzie wzmagał i podług tego będzie postępował. Po ludzku rozumując, sędzić należy, że tam, gdzie strejk upadnie, rząd powie sobie: „tym ludziom nie przyznamy żadnych ulg, bo go podbechtali agitatorzy”. Tam natomiast, gdzie będzie wzrastał strejk — powie rząd sobie: „To chyba nie dzieło agitatorów, lecz stanowcza wola ludu. Dlatego ustępujemy i przyznajmy im polską naukę religii”.

Tak by kazał sędzić prosty owczarski rozum. Rząd jednakże ma rozum „polityczno - państwowy” — a ten często inaczej postępować i sędzić każe, jak rozum „owczarski”. My się trzymajmy owczarskiego.

— (Podbielski ustępuje.) Gazety niemieckie są zdania, że minister rolnictwa ustąpi w najbliższym czasie. Przypuszczają jednak, że otrzyma wysoki order.

ROSYA.

— (Rocznica manifestu) październikowego przeszła spokojnie.

— (Bandytyzm.) W Tyflisie przyszło do starć pomiędzy bandytami a policją.

— (Strejk rekrutów.) Z Odessy donoszą, że pobór rekrutów spotyka się z oporem ludności. W pierwszym okręgu stawilo się z 250 powołanych do wojska tylko 87. Władze wojskowe są bardzo zaniepokojone, ponieważ obawiają się, że w ogóle pobór się nie uda z powodu strasznego zamieszania w kraju i propagandy antymilitarnej.

— (Rozruchy publiczne w Petersburgu.) Podczas pożaru, który szerzył się we wtorek w dzielnicy robotniczej, tłum przeszkadzał straży ogniowej w gaszeniu, przeciął węże od sika-

przyjedź pan w sobotę na wieczór, w niedzielę będziemy na uroczystym nabożeństwie, zobaczysz nas w ławce kolatorskiej, którą także zaszczycisz swą osobą. Ale czy mamy osobną ławkę?

— Jeżeli nie ma, na rozkaz pana zrobią ją.

— Nareszcie zatem w sobotę! w sobotę wieczorem.

— Tak jest, tak... może.

— A więc do soboty!

ROZDZIAŁ XI.

Lereverend wszedł do pokoju, w którym niedyś mieszkał zmarły markiz.

— Czy zadowolona jesteś, żono? — zapytał zadumaną Aspazję.

— Czego więcej żądać? — odpowiedziała, chcąc przekonać sama siebie, że wszystko znalazła nadspodziewanie wykwintnem. Jak tu pięknie! imponująco! bogato! zbytkownie! Powinniśmy za- trzymać urządzenie, które najmniej warte 40 tys. franków, nie prawda?

— Tak jest, pani, nawet dziesięć razy 40,000 franków, wtrącił Malfido.

— Doprawdy? — rzekła półgłosem pani de Ramiers, jakby przerażona zbytkiem szczęścia, a więc...

— Gdzie Palmira? — przerwał Gracyan...

— W swoim pokoju, szuka tam wszędzie posagu Madony, ażeby urządzić sobie małą kapliczkę.

— Spostrzegłem coś w tym rodzaju, — rzekł prostoduszny człowiek, — w głębi kurytarza. Czy chcesz się przekonać? chodź!

Zawołali Palmirę, która, pogrążona w modlitwie, prosiła Boga, ażeby uczucie szczęścia wlało jej serce, a usunął przygniatający ją smutek.

— Tutaj widziałem jakiś posąg, — zawołał o- cieć, otwierając drzwi do długiego kurytarza z którego na wszystkie strony, w lewo i prawo były pokoje, jak w hotelu.

— Otóż jest! — rzekł, wskazując stojące nad kominem popiersie na postumencie hebanowym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiek, zrabował mienie mieszkańców palących się domów i rozbił znajdujący się w pobliżu skład piwa. Przywołaną kompanię wojska powitano gradem kamieni, wojsko dało ognia, poczem tłum się rozszedł. Ofiar w ludziach nie było.

AMERYKA.

— (Indyanie przeciw białym). Gazety angielskie donoszą, że Indyanie w Ameryce się burzą i gotują się do „świętej wojny“ z białymi, do której podnieca pewien czerwonoskóry agitator. W jednym miejscu już stoczyli walkę z wojskami amerykańskimi i ponieśli straszną klęskę. W innych miejscowościach palą i mordują i dopuszczają się wszelkich rodzajów gwałtów.

✠ Sp. ks. Michał Przywara.

Dnia 31 października br. rano zmarł we Wrocławiu, w lazarecie św. Józefa, ksiądz Michał Przywara, proboszcz z Książęcej Nowejwsi w powiecie sycowskim na Środkowym Śląsku, przeżywszy lat 39 i 2 miesiące.

Przez śmierć przedwczesną tego zacnego kapłana traci lud polski znowu jednego ze swych najdzielniejszych synów, gdyż zmarły był nie tylko wzorowym i na wskroś szlachetnym kapłanem, ale także dobrym i pracowitym synem tego ludu polskiego, z którego pochodził. Dla ludu polskiego on żył i pracował — jednym słowem, był Polakiem ze krwi i kości.

Nieboszczyk pracował od najmłodszych lat, skoro tylko zdobył odpowiednie wykształcenie, słowem i piórem nad tem, aby lud nasz zachęcić do oświaty, aby ten lud pamiętał, że jest ludem polskim.

A i nauka polska traci w zmarłym skrzętnego pracownika, gdyż nieboszczyk był mężem głęboko uczynnym i pisał poważne uczone rzeczy.

Odnaczał się też sp. ks. Przywara wielką dobrocią serca i hojnością niemającą; wspierał zwłaszcza uboższych studentów według sił i pomagał im do ukończenia nauki.

Sp. ks. Przywara urodził się dnia 29 września 1867 r. w Polskiej Nowejwsi pod Opolem; po ukończeniu nauk wyświęcony został na księdza dnia 11 czerwca 1894 r., a od 22 grudnia 1897 r. był proboszczem w Książęcej Nowejwsi w Sycowskim na Środkowym Śląsku.

Od wielkanocy roku bieżącego zapadł nieboszczyk ciężko na zdrowiu, które się pogorszało, aż śmierć nieubлагana przecięła pasmo dni jego zacnego życia, budząc żal wielki wśród wszystkich tych, którzy jego życie i prace bliżej znali.

Niechże mu Pan Bóg da niebo! R. i. p.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 5-go listopada o godz. 10 przed południem w Książęcej Nowejwsi w powiecie sycowskim.

Ze Ślązka.

Bytom. Pewnemu kupcowi z Hajduk skradziono w pewnym lokalu na ul. Krakowskiej w Bytomiu 84 marek gotówki.

— **Piernikarz Herb** z Lipin, wstępując na wóz w Bytomiu, upadł i nogę sobie zdruzgotał niebezpiecznie.

— **Bułki** zmniejszą się podobno! Związek fabrykantów drożdży podwyższył cenę drożdży o 6 fen. na funcie. A ponieważ też i mąka drożeje, więc podobno piekarze myślą o zmniejszeniu bułek. — Coraz „lepiej“ na tym Bożem świecie!

Niem. Piekary. 200 marek nagrody wyznaczył inspektor tutejszego dworu na wykrycie tego, który podpałł stodołę polną.

Bobrek. Dnia 29 października w południe jakiś nieznany świętokradca rozbił w kościele tutejszym jedną skarbonkę i ofiary w niej złożone skradł.

Lipiny. Nowy lazaret tutejszy spółki akcyjnej jest na ukończeniu. Stary lazaret ma być przeznaczony na dom sypialny dla robotników zagranicznych. Gmina umieszczała swych chorych dotychczas w lazarecie hutniczym, i tak też prawdopodobnie i nadal zostanie, lecz będzie musiała gmina nowo kontrakt zawrzeć ze spółką akcyjną co do umieszczenia swych chorych w nowym lazarecie.

Rokietnica. Wprowadzenie ks. kuratusa Matuli i poświęcenie kaplicy odbędzie się w niedzielę, 4 listopada r. b.

Rokitnica. W naszej gminie wkrótkiem czasie wszystko się zmieni, ponieważ dotąd należała jedna strona za rzeczka, która przechodzi przez wieś, do Wieszowskiej parafii. Od 1-go listopada będzie nasza gmina kuracyalną parafią, a kuratusem teje jest zamianowany ks. kapelan Matula z Radzionkow, który 2-go listopada do nas ma przybyć. Ponieważ jeszcze kościoła nie mamy, wynajęto zatem nowo budującą się salę od p. Zimmego na 3 lata, a dotąd ma kościół stać. Organistą będzie p. Dworaczek, który się bardzo pilnie starał o urządzenie

tej nowej sali na kaplicę, w której się ma 4-go listopada pierwsze nabożeństwo odbyć. Pan D. naszych muzykantów i dzieci uczy polskich pieśni, ażeby wszystko dobrze wypadło. Dalej będzie tu budowana nowa szosa na lato z Stolarzowic do Mikulczyc. Dalej hrabia Ballestrem zaczyna tutaj budować około 50 domów rodzinnych dla swych robotników. Za przewiaszczenie budowiska z obwodu dóbr do obwodu gminy zapłacił hrabia Ballestrem 50 tys. marek gminie. Gazety niemieckie bardzo go przeto chwaliły, że 50 tys. marek gminie dał, ale tego nie wspomniały, że trzeba będzie nowej szkoły, nauczycielki i obszerniejszego kościoła, skoro 200 Ballestremowskich robotników do wsi naszej przyciągnie. Dlatego my obywatele, ażeby się bronić przeciw dobrociom Ballestremowskim, założyli tutaj związek obywatelski, do którego zarządu należą panowie: Ullmann, Klin, Kostka, Kirszniok, Musiol i Lwowski. Tam się w naszym ojczystym języku rozmówimy i postanowiliśmy zażądać od gminskiego zarządu wszystkich sprawozdań z posiedzeń gminnych. Ale dotąd jeszcze odpowiedzi nie ma. Po założeniu naszego związku podobno tutejszemu „kriegerferajnowi“, członków ubyłoby, ponieważ się tam nie można po polsku rozmówić i od podatków nas nie będzie broni.

Zawodzie pod Katowicami. Były registrator Alfred Pfiltner tużąd, obecnie wogomistrz w Świętochłowicach, skazany został przez izbę karną w Bytomiu na sześć miesięcy więzienia za sprzeniewierzenie 400 marek z powierzonych mu urzędowych pieniędzy.

Wełnowiec pod Katowicami. Na kopalni „Paulinie“ wskutek oberwania się wielkiej ilości węgla i kamienia zasypanych zostało dwóch górników i jeden nasypacz. Wydobyto jednego górnika zupełnie zdrowego, ponieważ spadające drzewo go zasłoniło; górnika Juliusza Markiera wydobyto skaleczonego ciężko, ma bowiem nogę zmiążdżoną; nasypacza Jana Stalmacha wydobyto niestety już bez ducha, gdyż walące się kamienie zabiły go na miejscu.

Katowice. Zaginął pięcioletni chłopak, po imieniu Władysław, z którym pewna pani ze Sosnowca do Katowic przybyła. Gdy owa pani w składzie zakupywała towary, chłopak ten niepostrzeżenie się od niej oddalił. Ktoby o chłopcu tym co wiedział, niech doniesie policyi.

— Na targu obłożyla policja aresztem dwie duże beczki ryb, ponieważ były mniejsze, niż prawo dozwala. Skonfiskowane ryby wypuszczono do pewnego stawu. Zbyt małych ryb sprzedawać nie wolno.

Wirek. Zbiegł z wojska rekrut Magdziorz z Nowejwsi. Policja, poszukując go, znalazła tylko jego mundur wojskowy, który zbieg zrzucił, ale jego samego nie znaleziono. Śnać nie ma on ochoty do wojaczki.

— Dwóch łazęgów napadło opodal Hałemby na pewnego górnika, wydarli mu 30 marek gotówki i skatowali go aż do nieprzytomności. Zbrodniarzy aresztowano i kara ich nie minie.

— Na kopalni „Hugo“ przejechany został wagonem jeden robotnik i na śmierć zmiążdżony.

— Na Wierku zamierza się utworzyć „flotenferajn“. Przestrzegamy przed nim zawczasu! Do niemieckich „ferajnow“ Polacy należeć nie powinni nigdy i nigdzie.

Zabrze. Na kopalni „Konkordyi“ bardzo ciężko pokaleczony został górnik Kobs przy tak zwanych pracach rabunkowych, podczas gdy jeden dozorca lekkie tylko obrażenia odniósł.

Gliwice. Od kwietnia przyszłego roku ma tu przybyć około 200 rodzin kolejarskich, ponieważ kolej powiększa swe warsztaty. Tymczasem już dzisiaj panuje tubrak odpowiednich mieszkań dla rodzin robotniczych. Z tego powodu fiskus kolejowy zbuduje całą kolonię przy ulicy Lipowej. Dotąd pokryto dachem już 24 domów.

Labęty. Aresztowała tu policja pewnego przestępcę z powiatu tarnogórskiego, mejakiego Ząbka z Miedar, którego za różne przestępstwa od dłuższego czasu poszukiwano. Aresztowanego zawarto we więzieniu policyjnym. Jednakże nie mało zdziwiła się policja na drugi dzień — znalazła bowiem „gniazdo“ próżne, „ptak“ uleciał precz, wyłamawszy dwoje drzwi, które go od świata oddziały.

Tychy w Pszczyńskim. Przed jakimś czasem zamiejscowy landrat Bülow poszukiwał w tutejszym parku książęcym stosownych miejsc z wodą dla założenia studni. Poszukiwania te wykonywał zapomocą tak zwanej rozgi wieszcezej. Oznaczył tedy kilka miejsc, gdzie w ziemi miała być woda. Zarząd dóbr księcia pszczyńskiego kazał też we wskazanych miejscach bić dziury wiertnicze, ale nigdzie wody nie znalazł. Koszta powstałe stąd wyniosły 1500 marek.

Pawłów pod Raciborzem. Dnia 30 października r. b. bawiła tu komisja konserwatorska, aby ocenić wartość różnych bardzo starych a pod względem sztuki znamiennych przedmiotów z tutejszego starego kościoła. Lecz postanowiono zachować tylko ramię obrazu z głównego ołtarza.

Ostatnie wiadomości.

Donoszono,

że rząd serbski wyznaczył 800 tysięcy dinarów na przekupienie prasy w Austro-Węgrzech w sprawie znanego zatargu ołowego między Serbią a Austro-Węgrami. W Serbii temu zaprzeczają, twierdząc, że suma ta została wyznaczoną na wyszukanie nowych rynków zbytu dla produktów serbskich i na poparcie Serbów w Macedonii i Starej Serbii.

Feldwebel Tinzmann

z 2 kompanii 29-go pułku w Trewirze wetknął niepostrzeżenie jednemu szeregowcowi w strzelbę ostry naboż, apotem mu kazał mierzyć w swoje serce. Szeregowiec usłuchał i wymierzał — padł strzał, który feldwebela na miejscu zabił. Przyczyna tego wypadku jest nieznana.

W Tyflisie

w południowej Rosji burzą się lud. W Erzerum przyszło do krwawych starć między ludem a policją. Czterech policyantów zabito, gubernatora aresztowano, strejk powszechny ogłoszono. Jedna armeńska wieś została przez soldaków spalona, ponieważ ci przypuszczali, że ludność tej wsi przechowuje broń.

45 000 górników

zastrejkowało na 10 kopalniach w Wales (w Anglii); chcą oni przez to zmusić robotników, którzy do organizacji nie należą, aby do niej przystąpili. We Wales jest 50 kopalń; na 40 kopalniach tedy strejku niema, bo tam robotnicy nie zorganizowani czempredzej do organizacji przystąpili. Strejk nie potrwa długo, bo robotnicy przystąpili już ogółem do organizacji i tylko jeszcze niewielu jest niezorganizowanych. — Tak w Anglii. A u nas?

Czytajcie książki polskie z bibliotek towarzyszt i z czytelni ludowych! Zachęcajcie innych do czytania!

Poczta Redakcyj.

K. B. 15. Chętnie zamieszczamy. Jakim sposobem nie zamieszczono, teraz już nie możemy stwierdzić, gdyż w każdej redakcyj liście, korespondencyj itd. zaraz bywają spalane, skoro zostały przepisane i do druku podane. Pozdrawiamy i prosimy do nas oświeśleń pisać.

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Rozdzień. Baczność druhowie! Tow. gimn. „Sokoł“, urządza w niedzielę 4-go listopada b. r. po poł. o godz. 4½, na sali p. Pakuły w Hucie-Wilhelminy, swe miesięczne zebranie. O jak najliczniejszy udział druhow uprasza „Wydział“. Goście mile widziani. Czołem!

Wydział. Bytom. Tow. kat. „Kasyno“ odbędzie się w sobotę 3-go listopada b. r. o godz. 7½, wieczorem na sali p. Wieczorka zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym wykład p. Apt. Wolskiego pod tyt. „Wernhora“. Szanownych panów członków uprasza się, o jak najliczniejszy udział. Goście mile widziani. Zarząd.

Nadesłano.

Michałkowice. Dnia 19-go listopada b. r. odbędzie się ślub mojego syna Grzegorza Niechwlejszkiego z p. Julianną Popczyk. Przychylnym nam znajomym o tem donoszę uprzejmie i zapraszam. Antoni Niechwlejszyk.

Gośdula. Dnia 17-go listopada obchodzą małżonkowie Gottlieb i Marta Przedworski rodzona Malcherozyk jubileusz złotego wesela. Na tę uroczystość zapraszamy wszystkich krewnych z dalsza i zbliższa. Dla jubilatów odbędzie się msza św. o godzinie 7 rano. Z powodu tak rzadkiego jubileuszu życzą „ubilatam“ dzieci szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Oby dożyli dyamentowego wesela.

Wdzięczny zięć Jan Schymocha i Katarzyna

Wilhelmina. Mój syn, 14 letni Tomek Panek, opuścił dom rodzicielski bez mojego pozwolenia. Ubiór ma z brunatnej materji z czarnymi paskami, trzewiki do sznurowania, kapelusz zielonawy. Niechaj chłopca nikt nie przechowuje, ale kto wie o jego pobycie, niech da znać mnie albo policyi. Tomasz Panek inwalid, h. a Wilhelminy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

	2 listopada	1 listopada
plac, za 100 rubli . . .	215,50 mk.	215,75 mk.
„ 100 guldenów . . .	170,10 „	170,00 „

Magdeburg, 1 listopada (Ceny cukru).

Cukier w głowach 1 . . .	19,50 mk.
Rafinada mielona (z beczką) . . .	18,25 „

Wrocław, 2-go listopada (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenigach za 100 kg.		
	piątek	środa	poniedziałek
Pazonia biała . . .	18,20	17,70	17,80
„ „ żółta . . .	18,10	17,60	17,80
Zyto . . .	16,10	15,40	16,10
Jęczmień . . .	15,50	15,00	15,50
Owiec . . .	15,40	14,80	14,80
Grzech „Viktoria“ . . .	20,00	18,00	18,00
Grzech . . .	18,00	18,30	14,50
Rzepak . . .	23,60	23,00	24,50

Słoma za 1 kope 24,00—26,00
Siano 2,50—2,90 za 50kg.

Nakładem „Górnolazaka“ sp. wyd. z ogr. odpow. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Konstanty Prus w Bytomiu.
Członkami „Katolika“ sp. wyd. z ogr. odpow. w Bytomiu

Evangelia na dwudziestą drugą niedzielę po Świątkach
u św. Mateusza w rozdziale XXII, w. 15—21.

W on czas odeszedłszy Faryzeuszowie, radzili, jakoby Jezusa pochwycili w mowie. I posłali Mu uczenie swoje z Herodyanym, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, że prawdę kochasz, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedzże nam tedy, co się zda, godzili się czynsz dawać Cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli denar. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: cesarski. Tedy powiedział im: Więc oddawajcie Cesarzowi, co jest Cesarzowskiego, a Bogu, co jest Boskiego.

STRASZNA NOC.

Jan Panichidyn siadł, zmniejszył płomień w lampie i rozpoczął opowiadanie stłumionym głosem: — W wigilię Bożego Narodzenia 1883 roku zaszliśmy się do późna na posiedzeniu spirytycznym u przyjaciela, dziś już nieżyjącego. Kiedy wracałem do domu, gęsta mgła wisiała w powietrzu. Szedłem po omacku, bo zauki, przez które przechodzić musiałem, rzadko bywały oświetlone. Mieszkalem wówczas w Moskwie, w najgłuchszej części Arbatu, około Przemienienia. Byłem smutny i zgnębiony.

„Zycie twoje ma się już ku schyłkowi... Potuluj...”

Taki frazes usłyszałem na posiedzeniu z ust ducha, który zjawił się był na nasze wezwanie. Nie wierzę w spirytyzm, ale myśl o śmierci zawsze mnie przeraża. Śmierć, moi panowie, jest rzeczą codzienną, nieuniknioną; pomimo to myśl o niej jest przeciwna naturze ludzkiej. W danej zaś chwili, czując się otoczonym mgłą nieprzejrzaną, słysząc tylko żałobny jęk wichru, nie widząc ani jednej żywej istoty wokoło siebie i nie słysząc żadnego dźwięku, przypominającego bliskość ludzi uczulem dziwny, niewytłomaczony przestach. Ja, wolny od wszelkich przesądów, szedłem szybko, obawiając się spojrzeć poza siebie. Zdawało mi się, że obejrzawszy się, napewno zobaczę śmierć uosobioną.

Panichidyn odetchnął, napił się wody i opowiadał dalej:

— Otóż ten nieokreślony, a jednak zrozumiały wam, zapewne, przestach nie opuścił mnie i wtedy kiedy wszedłem do swego pokoju. W moim skromnym pokoiku ciemno było. W piecu jęczał wiatr, stukając drzwiczkami, jakby prosząc, ażeby go wpuszczono do ciepłego mieszkania.

Zapaliłem zapałkę, gwałtowny wicher wstrząsnął dachem, cichy jęk wiatru zmienił się w ryk. Na dole stukwały okiennice, drzwiczki od pieca pisały żałośnie.

W taką noc źle nie mieć kąta własnego — pomyślałem. — Nie czas było jednak oddawać się podobnym myślom, bo gdy zapałka rozpalona oświeciła pokój, ujrzałem rzecz straszną i niespodzianą... Jaka szkoda, że wicher nie dosięgnął zapałki... możebym nie zobaczył... i włosy nie powstałyby mi na głowie. Krzyknąłem z przestachu i zdziwienia i zamknąłem oczy...

— Pośrodku pokoju stała trumna!

Zapałka paliła się niedługo, jednak dobrze widziałem zarys trumny. Widziałem różowy jedwab, widziałem złoty krzyż na wieku trumny. Tak, moi panowie czasem rzecz, widziana przez jedno mgnienie oka, pozostaje na zawsze w naszej pamięci. Tak było i z tą trumną. Widziałem ją przez jedną chwilę, a zapamiętałem najdrobniejsze szczegóły. Była to trumna dopasowana do średniego wzrostu, a sądząc z koloru, przeznaczona była dla młodej dziewczyny. Droga materya, metaliczne nóżki i rączki świadczyły, że była przeznaczoną dla osoby bogatej.

Wypadłem z pokoju i, nie myśląc, nie rozumiejąc, a tylko czując przestach niewypowiedziany, biegłem na dół po schodach. W korytarzu ciemno było, nogi płały się w futrze. Jakim cudem nie upadłem — nie rozumiem doprawdy. Znalazłszy się na ulicy, oparłem się o mokry słup latarniany, starając się uspokoić. Serce tłukło się w piersi, tamując oddech.

Jedna ze słuchaczek zwiększyła płomień w lampie i przysunęła się do opowiadającego; ten mówił dalej:

— Nie zdziwiłbym się, gdybym w pokoju swoim zastał pożar, złodzieja, psa wściekłego... Nie zdziwiłbym się, gdyby sufit się zawalił, podłoga zapadła... Wszystko to są rzeczy naturalne i zrozumiałe... Ale jak trafiła trumna do mego pokoju?

Trumna, przeznaczona widocznie dla młodej arystokratki? jak znalazła się w pokoju ubogiego urzędnika? Nareszcie, czy to tylko trumna? A może w niej znajduje się ciało młodej, przedwcześnie zmarłej osoby, która mi złożyła taką dziwną i straszną wizytę? Męcząca tajemnica!

— „Jeśli to nie cud, zatem musi być zbrodnia“ — błysnęła mi myśl w głowie. Gubiłem się w domysłach. Drzwi od swego mieszkania, wychodząc, zawsze zamykałem i tylko najbliżsi znajomi wiedzieli, gdzie kładłem klucz, wychodząc. A nie mogłem przypuszczać, że to któryś z przyjaciół postawił mi tę trumnę. Możliwy przypuszczać, że stolarz przez omyłkę wniósł ją o piętro wyżej lub niżej, ale któż nie wie, że żaden z nich nie zostawiłby trumny, nie otrzymawszy za nią należytości, albo przynajmniej dobrego napiwku?

— Panowie, nie wierzyłem i nie wierzę

Kalendarz

Katolika

na rok 1907

jest już do nabycia. Wydrukowany w tym roku na **dobrym papierze**, przedstawia się bardzo okazale, tem więcej, że go zdobią liczne i piękne obrazki, treść zaś, jak zawsze, nader zajmująca, dobrana i pożyteczna.

Z powieści i powiastek, mieszczących się w kalendarzu „Katolika” wymieniamy: Złoty trzewiczek. — Historia czterech szpilek. — Niebezpieczna podróż. — Gałązka palmowa. — Cudowne uleczenie przez Matkę Boską w Lourdes. — Sąsiedzi. — Uratowana przez krzyż święty.

Z powiastek uciesznych: Pokój pod numerem 13. — Fraszki. — Ku zabawie i rozrywce.

Z opowiadań historycznych: Piorun w Krakowie. — Matka Boska Ostrobramska w Wilnie.

Z opisów nader zajmujących: Promienie słoneczne. — Gaik i marzanna na Górnym Śląsku. — Tytuł i fajki.

Z artykułów pouczających i pożytecznych: Budownictwo w przyrodzie. — Praca obywatelska duchowieństwa katolickiego w narodzie polskim (z 11 podobiznami zasłużonych księży Polaków). — Łąka — matka roli. — Powiastka o postępie. — Dla gospodarstwa i ogrodu. — Praktyczne rady.

Wiersze: Nowy Rok. — Mróz, słońce i wiatr. — Zdania i myśli. — Poświęcenie się córki. — Masz dyable kaftan (ucieszny). — Gorzalka dodaje siły. — Przygoda kruka z butelką i kieliszkiem.

Oprócz tego zawiera kalendarz nasz kalendarium, opisy Świętych Pańskich (na każdy miesiąc opis jednego Świętego), tablicę regentów państw europejskich, zaćmienia, przepisy pocztowe, tabelę procentową i stemplową, jarmarki i wielką liczbę ogłoszeń.

Przeszło 90 obrazków

większych i mniejszych ozdabia kalendarz i czyni treść jego tem ciekawszą.

Każdy nabywca kalendarza otrzyma jako

◆◆◆◆◆ **bezpłatne dodatki,** ◆◆◆◆◆

należące do kalendarza:

- 1) Cudowny Pan Jezus w kościele M. Panny w Krakowie,
- 2) kalendarz ścienny,
- 3) kalendarz kieszonkowy.

Cena kalendarza 50 fenygów, z przesyłką 60 fenygów.

Przy odbiorze większej ilości dajemy znacznie taniej. Kto nadeśle 5 mk. otrzyma 11 kalendarzy i przysyłkę franko. Kto nadeśle 7 mk. otrzyma 18 kalendarzy i przysyłkę franko. Należytość najlepiej przysyłać przekazem pocztowym (Postanweisung). Koszt przekazu wynoszący 10 fen., jeżeli się posyła sumę nie większą jak 5 marek; od 5 do 100 marek wynoszący koszt przesyłki pieniędzy 20 fenygów.

— Panowie księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają **wielki rabat.** —

Adresować prosimy: **„Katolik” w Bytomiu**
(Beuthen O.-S.)